

Zapraszam do dzielenia się OSTATNIMI DOŚWIADCZENIA

Autor: Piotr Julian Ilwicky - 12/05/2011 18:07

Zapraszam do dzielenia się ostatnimi doświadczeniami z Waszego życia na temat tej duchowości, jaką proponuje Niewidzialny Klasztor Jana Pawła II. Czy jest to dla Was jakaś forma natchnienia na ten czas Adwentu? Serdeczności w Panu, z błogosławionym Janem Pawłem II, o. Julian +

Odp: Zapraszam do dzielenia się OSTATNIMI DOŚWIADCZENIA

Autor: Piotr Julian Ilwicky - 12/08/2011 09:55

Szczęść Boże !

Dziękuję za informacje o blogu. **Zajęłam się rozpowszechnianiem ruchu** Niewidzialnego Klasztoru JP II wśród osób starszych, schorowanych w domach opieki(zaczęłam od domu w który pracuję), zainteresowanie było duże, ale dlatego, że rozdałam za darmo książeczki z nowenną przed wstąpieniem i modlitwami, odbyło się uroczyste wstąpienie tych osób do klasztoru podczas Mszy św., być może, że te osoby się modlą, ale ja nie mam z nimi kontaktu (tylko w domu w którym pracuję), wydaje mi się, że tymi osobami powinien się ktoś zajmować, spotykać się z nimi, rozmawiać o ich problemach, ja nie mam na to czasu (w domu w którym pracuję spotykamy się na wspólnej modlitwie, rozmawiamy), domów opieki w Otwocku czy w okolicy jest bardzo dużo, gdybym zakupiła 100 książeczek i więcej, będą chętni w tych domach, aby je zabrać (podobało się bardzo zdjęcie Papieża na okładce książeczki i to zachęcało do wzięcia książeczki), ale muszą być animatorzy, którzy od czasu do czasu spotkają się z nimi, czy nawet przypomną o modlitwie (ponieważ są to ludzie starzy, z demencją i zapominają). Ojciec ma na pewno większe doświadczenie w szerzeniu idei NK JP II proszę poradzić. Dziękuję. Z modlitewną pamięcią

Grażyna Cichońska

Od Michała świadectwo

Tak szczerze mówiąc, to trudno powiedzieć, czy jestem katolikiem i chrześcijaninem. Będąc w szkole średniej zacząłem czytać Pismo Święte (w całości, Stary i Nowy Testament) tylko dlatego, że czytała je koleżanka, w której byłem zakochany. Przeczytałem całość chyba w sumie ze dwa razy, bo przebywając w jednym z krajów Ameryki Łacińskiej i poniekąd w ramach nauki hiszpańskiego czytałem jeszcze Biblia Latinoamericana. Tam też poprosiłem i otrzymałem chrzest i byłem nawet gorliwym katolikiem, przynajmniej z punktu widzenia pozorów zewnętrznych. Przez wiele lat uczestniczyłem we Mszy, przyjmowałem Sakramenty, odmawiałem Różaniec. Bardzo to lubiłem, ale do dziś nie umiem powiedzieć, czy robiłem to szczerze z miłości do Boga, czy dlatego, żeby spędzać więcej czasu z moimi uczniami (byłem nauczycielem w szkole katolickiej), a potem po prostu z przyzwyczajenia.

Potem obraziłem się na Pana Boga, gdyż nie mam rodziny i nie jestem szczęśliwy, przez kilka lat nawet nie chodziłem na Msze. Potem, jak moja Ciocia ciężko zachorowała to zacząłem chodzić na niedzielne msze, ale bez przyjmowania sakramentów - i tak jest do dziś. Ciocia ma się w miarę dobrze, ale już się nie spotykamy ze względu na różnice poglądów i to, że zostałem obrażony przez jej córkę, ale ponieważ Ciocia jest pod dobrą opieką (której ode mnie nigdy by nie miała), w tym również dzięki wspomnianej córce, nie mam wyrzutów sumienia. Na Msze chodzę, ale dlaczego? Z

przyzwyczajenia, może z jakichś resztek wiary, a może dlatego, że niekiedy na Msze o tej samej porze przychodzi pewna młoda kobieta, która mi się podoba (zewnętrznie) chociaż nie jest tak do końca moim ideałem. Czyli chodzę na Mszę dla kobiety, której nie znam i która mi się tylko częściowo podoba? Kompletnie bez sensu i głupie, ale naprawdę nie mam poczucia, że obrażam Najwyższego. ON zna moje serce i wie jak jest. Rozumiem, że mogą się obrazić niektórzy czytający te słowa i dlatego z góry proszę o wybaczenie.

O ile sporo lat temu czytałem Pismo Święte i modliłem się (Różaniec, różne Litanie, lubię też Modlitwę do Miłosierdzia Bożego Świętej Faustyny), to obecnie moja modlitwa sprowadza się do luźnego monologu skierowanego do Boga i czasem Jana Pawła II. Chodzę na Msze, ale Sakramentów nie przyjmuję, ponieważ popełniam pewne uczynki, które w myśl Katechizmu są grzechem, a ja ich za grzech nie uważam. Własne Sumienie, jako głos Boga w Sercu jest raczej nadrzędne nad Katechizmem, ale mimo wszystko podchodzenie do Sakramentów byłoby niewłaściwe. Cała sytuacja jest dziwna i wewnętrznie, gdyż popełnianie wspomnianych uczynków moim zdaniem nie jest grzechem, więc nie jest konieczne wyznawanie ich na Spowiedzi, jednocześnie jednak zatajenie ich w czasie Spowiedzi już byłoby grzechem, gdyż jednak są uznane ogólnie i w Katechizmie jako grzech. Jestem głęboko przekonany, że Sakramenty są dla ludzi, aby napęlić ich Łaską i dać siłę do prowadzenia dobrego życia, niemniej jednak Najwyższy może udzielać swojej Łaski i poza sakramentami. Mam nawet wrażenie, że obecnie żyję godniej, gdyż kiedyś się z tego spowiadałem, chociaż tak naprawdę nie uważałem tego za grzech, więc nie mogłem szczerze pragnąć poprawy. Teraz jestem znacznie bardziej w zgodzie z własnym sumieniem, chociaż Sakramentów mi trochę brakuje.

Złość do Najwyższego mi częściowo przeszła. Nadal nie jestem szczęśliwy i nie mam rodziny, ze zdrowiem też jest nieźle ale mogłoby być dużo lepiej, więc pewne pretensje do Boga mam nadal. Niemniej jednak zdaję sobie sprawę, że jest mnóstwo ludzi, którzy mają się znacznie gorzej ode mnie. Nie oznacza to, że pocieszam się cudzymi nieszczęściami. Chodzi raczej o to, że chociaż nie spodziewam się zaznać w życiu szczęścia, to wiem, że gdybym go zaznał (bo dla Boga wszystko jest możliwe) to byłoby to po prostu niesprawiedliwe i niemiłosierne w stosunku do mnóstwa innych ludzi, którzy potrzebują Bożej Łaski w znacznie większym stopniu niż ja. Dzieci, które nie mają rodziców i śpią na ulicy, żyją w rodzinach patologicznych, urodziły się z ciężkimi wadami wrodzonymi lub są nieuleczalnie. Ludzie, którzy są z różnych powodów bardzo nieszczęśliwi, na przykład rodzice wspomnianych wcześniej dzieci, ale nie tylko. Śmiem twierdzić, że również ludzie, którzy może i na pozór są bogaci, szczęśliwi i zdrowi również powinni otrzymać wszelkie Łaski przede mną, jeśli są na przykład zbrodniarzami - mam na myśli Łaski Nawrócenia i Zadośćuczynienia za wszelkie zło, którego się dopuścili.

Nie chcę wchodzić w politykę, ale dzisiaj, patrząc na to co się dzieje w Polsce z Kościołem Katolickim (znaczącą częścią Duchownych i Wiernych), nie poprosiłbym już o Chrzest. Poprosiłem o niego kiedyś dlatego, że Wiara Katolicka była i jest najbliższa mojemu Sercu, a była najbliższa głównie dzięki Soborowi Watykańskiemu II ("Nostra aetate") i Janowi Pawłowi II, dzięki temu, że Kościół Katolicki uznał, że Prawda może być również w innych religiach, a nawet, że w pewnym sensie do Kościoła należą i mogą być Zbawieni nawet Ci, którzy oficjalnie nie wyznają żadnej religii, ale mają dobrą wolę i dążą do Prawdy całym swoim sercem (to o kręgach przynależności do Kościoła, chyba w "Ecclesiam suam"; Pawła VI).

I wreszcie **coś bardziej bezpośrednio związanego z Janem Pawłem II**. Od dawna sądziłem, że jeśli Świętość istnieje, to właśnie on jest Święty. Nie dlatego abym uważał, że we wszystkim miał rację albo że nigdy nie popełnił żadnego grzechu. Raczej dzięki temu co głosił, a zwłaszcza dzięki Świadectwu ostatnich lat życia, kiedy już był chory, niesprawny i mimo to "niósł swój Krzyż", a także dlatego, że nigdy nikogo nie potępił, a dla wszystkich miał dobre słowo, nawet dla zbrodniarzy. Potępiiał zbrodnie, ale nie zbrodniarzy. Krótko po jego śmierci dużo się do niego modliłem (a raczej do Boga za jego pośrednictwem) i wkrótce dostałem dodatkową pracę, która mnie bardzo podbudowała zarówno

psychicznie, jak i finansowo. Można powiedzieć, też, że
ostatnią Wigilię spędziłem z Janem Pawłem II

=====